

Wiek Nowy

Nr. 355. Egzemplarz 4 hal. Rok II.

Lwów, środa 3. września 1902.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorążczyzna 16. — Telefon Nr. 6.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 koronę,
z dostawą do domu 1 kor. 40 hal.

po za Lwowem miesięcznie 1 kor. 50 hal.

Numer po za Lwowem kosztuje 6 hal.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

Redaktor: Bronisław Łuskowicki

Upadek 5 osób z balkonu.



Opis tego wypadku podaliśmy wczoraj. Dziś pomieszczamy rycinę według nadesłanego nam ze Złoczowa szkicu.

Bilety wizytowe,

zaproszenia ślubne i wizytowe, etykiety na flaszki i pudełka, nagłówki na listy i faktury, cenniki, koperty, autografie i wszelkie roboty w zakresie artystyczno-litograficzny wchodzące wykonuje wzorowo i na czas oznaczony

Zakład artystyczno litograficzny i drukarski
Pillera i Spółki

Lwów, ul. Łyczakowska 3.

Zaproszenie

do przedpłaty

na

„Wiek Nowy“

najtańsze codzienne pismo ilustrowane.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:	w kraju:
miesięcznie 1 K.	1 K. 50 h.
kwartalnie 3 „	4 „ 50 „
rocznie 12 „	18 „ — „
Za odosłanie do domu doptaca się 40 h.	z przesyłką pocztową

Wobec tak niskiej ceny prenumeraty żądać żadnych udziałów nie możemy.

Dotychczasowych abonentów upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu. Opóźniającym się z uiszczeniem prenumeraty na wrzesień dalsza przesyłka zostanie wstrzymana z dniem 5. b. m.

Wydawnictwo „WIEKU NOWEGO“

Lwów, Chorążczyzna 16. Telefon l. 698.

Dlaczego po niemiecku?

Niedawno na tem miejscu poruszyliśmy sprawę szerszenia przez żydów w naszym kraju niemieczyny. Pisaliśmy bez uprzedzeń, a nawet z całą życzliwością dla żydów, w których narzecze pragnęlibyśmy zobaczyć prawdziwych obywateli tego kraju, pełniących i spełniających należycie swe obowiązki wobec tej drogiej nam ziemi, która także ich żywi i powinna się stać dla nich drugą ojczyzną.

Ze zapatrywania nasze w tej mierze nie są odosobnione, dowodzi list, który otrzymaliśmy świeżo w tej samej sprawie od jednego z naszych przyjaciół w kraju, obywatela zacnego i doświadczonego, który swego czasu brał bardzo czynny udział w pracy dla asymilacji żydów i pomimo licznych zawodów i rozczarowań — jak się pokazuje — nie dał się zrazić, ani zniechęcić.

List ten przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Żydzi nasi posługują się bardzo chętnie językiem niemieckim. Jest to fakt stwierdzony, codzienny, fakt smutny. Tyle lat, tyle wieków na ziemi polskiej, tyle związków najściślejszych i zrośnięcia się z stosunkami polskimi — a przecież po niemiecku!

Pytamy: dlaczego? Czy język to piękniejszy, czy lepszy, czy z dziadków, pradziadków w spadku naszemu pokoleniu przekazany? Co skłania żydów naszych do posługiwania się tym językiem, znieawidzonym dla nas i wstrętnym, dlaczego odróżniają się, jakby umyślnie od naszego społeczeństwa, używając języka śmiertelnych naszych wrogów?

Nie dziwimy się starszemu pokoleniu żydów, wychowanemu jeszcze przez szkoły niemieckie, jeżeli w stosunkach handlowych używają języka niemieckiego, którego się nauczyli w szkołach i praktyce zawodowej, dziwimy się im już jednak, jeżeli używają go w stosunkach towarzyskich pomiędzy sobą i jeżeli posługują się nim w domu.

Mamy za wytłumaczone zastępczo proletaryatu żydowskiego po wsiach i miasteczkach a nawet i większych miastach, jeżeli używają żargonu albo zepsute, niemieczyny, albowiem tych się nauczyły w t. zw. chajderach — ale pojąć nie możemy tych żydów po miastach i na prowincyi, którzy zaliczają się albo chcą się zaliczać do inteligencji, tym się z pomiędzy nich nadziwić nie możemy, którzy zajmują publiczne urzędy, piastują godności wyższe, albo z tytułu stopnia akademickiego należą do

Czarna skrzynia.

HISTORIA MORDERSTWA

napisana

przez tego, który wynalazł mordercę Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

XXIV.

Jego alibi.

W Londynie rozeszły się nasze pogłoski; on musiał powrócić do swych obowiązków pasterskich, gdyż tylko niechęcią dano mu urlop na niepełny miesiąc, ja zaś miałem oczekiwać wiadomości o odplynięciu Filipa.

— Traktat wydawczy nie istnieje — mówił Austin w pociągu — a skoro będziemy pewni, iż jest bez-

pieczny, ogłosimy całą sprawę ze wszystkimi szczegółami. Czynu nie można określić jako zwykłe zabójstwo — dlatego też będzie rozsądniej, wyznać od razu całą prawdę.

— Tego trudu oszczędzi panu zapewne policya — odparłem. — Prokurator chyba wygotuje publiczne oskarżenie przeciwko pańskiemu bratu, zanim ten dopłynie do Montevideo.

— Tak, a cóż w takim razie pocznijemy?

Nie odpowiedziałem mu nic, ponieważ nie wiedziałem, co mówić i myśleć i ponieważ zadawałem sobie ciągle jedno i to samo pytanie!

Im baczniej mu się przypatrywałem, tem więcej przekonywałem się, że nie był w właściwym tego słowa znaczeniu mańkutem, ta właściwość pozostała mu widocznie z młodych lat, a występowała teraz wtedy tylko na jaw, gdy był wzburzony. Ztąd

pochodziło, że nie podpadło mi to zaraz przy pierwszym spotkaniu.

Na dworcu w Londynie pożegnaliśmy się. Udałem się do mego mieszkania z tą świadomością, że na razie nie miałem nic do roboty, a jednak nie wolno mi było spocząć, dopóki nie odkryję prawdy.

Czy Austin Harvey mógł zamordować swoją ciotkę? Kiedy i gdzie? Czyż nie było zupełnie dowiedzionem, że panna Raynell i Filip Harvey tej nocy spali w jednym domu i że skrzynię ze zwłokami wywieziono z domu w poniedziałek rano?

Austin odwiedził swego brata przed śniadaniem, ale pewnem było niezachwianie, że o tym czasie morderstwo już było dawno spełnione.

Tajemnica była większą, niż kiedykolwiek i już zacząłem tracić nadzieję, że ją wyjaśnię.

(C. d. n.)

PRZYBORY SZKOLNE

poleca po cenach najniższych skład papieru

Wyroby krajowe.

pod firmą

FRANCISZEK KRAWJANSKI

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 9.

kwiatu naszego społeczeństwa jako lekarze, adwokaci i profesorowie — tym wszystkim przebaczyć nie możemy, jeżeli zamiast używać w codziennym życiu języka polskiego, używają języka niemieckiego.

Tak zaś jest niestety!

Nie mówimy o wyjątkach, jest ich nawet wiele — twierdzimy jednak, że ci właśnie wszyscy, owa inteligencja żydowska dopuszcza się grzechu, używając jako towarzyskiego języka niemieckiego.

Zajrzyjmy do ich kasyn i klubów, podsłuchajmy ich pomiędzy sobą, a przekonamy się, że tak jest istotnie.

Pytamy zaś, dlaczego? Czy język polski nie jest tak bogatym, pięknym i tak kwiecistym, że każdą myśl, choćby najsubtelniejszą, wyrazić nim można?

Czy żydzi nasi, którzy podają się przecież za Polaków i — chcemy temu wierzyć — są nimi, nie czują tego, że posługując się językiem nam wrogim, od społeczeństwa, w którym wzrosli i z którym losem się złączyli, coraz bardziej się oddalają i stają się mu obcymi?

Jesteśmy przekonani, iż jeżeli kiedy, to dzisiaj żydzi nasi zerwą z tą złą nawyczką, i w chwili, kiedy całe społeczeństwo nasze odwraca się od wszystkiego, co niemieckie, z wstrętem i pogardą, oni także porzucą niemieczynę, jako zbytek bezmyślnej obojętności dla spraw społeczeństwa polskiego, i tem gorliwiej i goręcej uprawiać odtąd będą w domu, w biurze i na ulicy język polski.

Zatem: Precz z niemieczyną!

Polskie sprawy.

(Prześladowanie prasy polskiej. — Rewizye. — Procesy).

Przeciw redaktorowi *Dziennika berlińskiego*, Ludwikowi Wróblowi, wdrożono kroki sądowe o „podburzanie do gwałtów“.

Karygodnego czynu, o który go oskarżono, miał się redaktor dopuścić rozpowszechnianiem niedawno skonfiskowanego śpiewnika sokolego.

Z pism górnoszląskich dowiadujemy się, że na rozkaz prokuratora bytomskiego odbywają się w ostatnim czasie rewizye w mieszkaniach górnoszlązków.

Komisarz graniczny Maedler szuka

jakichś książek zakazanych. W Małej Dąbrówce z biblioteki „Sokoła“ zabrano kalendarz „Opolanin“, który wyszedł nakładem *Gazety Opolskiej* i broszurkę p. t. „Obrazki historyczne“.

Znamienne dwa procesy, które doprowadzą, jakie to rozgoryczenie wywołała hakata wśród ludu polskiego, toczyły się przed sądem w Poznaniu. Naprzód zasiadł na ławie oskarżonych przedsiębiorca budowlany, Skrzypczak.

Oskarżony spotkał 8 kwietnia br. na placu wystawowym 66-letniego urzędnika kolejowego, Gintrowicza i przywitał go po polsku, na co tenże odpowiedział po niemiecku. — Skrzypczak oburzył się na to i zwrócił się do Gintrowicza ze słowami: „To ty, psie przekłety, po niemiecku odpowiadasz?!“ obdarzając go przytem kułakami. Za to skazanym został Skrzypczak na pół roku więzienia!

Druga sprawa miała przebieg następujący: Oskarżona gospodyni Spychałowa z Antonina zebrała swego czasu listonosza wiejskiego Nawrockiego, którego podejrzewała, że zatrzymywał listy do niej adresowane i wystosowała nawet zażalenie do dyrekcji poczt.

Kiedy listonosz czynił jej z tego powodu wymówki, obdarzyła go oskarżoną epitetem: „obrzydliwego złodzieja niemieckiego“, za co skazana została przez sąd ławniczy na miesiąc więzienia. Wniesiona apelacya miała ten skutek, że Spychałowej znizono karę na 50 marek.

Wiadomości polityczne.

Wchodzimy znów w okres konferencyj przedparlamentarnych. Rząd p. Koerbera ma obecnie dwa ściśle ze sobą związane kłopoty. Jednym jest ugoda austro-węgierska, drugim stanowisko Czechów, wyrażających nową obstakucyą. Ugoda musi być zawarta przed końcem b. r. i to w drodze parlamentarnej. Okoliczność tę chcą wyzyskać dla siebie zarówno Węgrzy, jak Czesi, pierwsi przez utargowanie jak najlepszych warunków ugodowych, drudzy przez wycisnienie z rządu, co się tylko da, dla swego kraju.

A p. Koerber kręci się jak piskorz i układa się na wszystkie strony, myśląc tylko nad tem, jakby się wydobyć z tej gorącej łaźni. Przez piątek i sobotę konferował z wiceprezydentem Izby posłów, a wybitnym przedstawicielem Młodoczców, p. Zaczkim, wczoraj zaś widział

się z bawiącym we Wiedniu Szellem i przy tej sposobności umówiono się, żeby rokowania w sprawie ugody były dalej prowadzone dnia 5. września w Budapeszcie.

W tym celu wyjeżdżają w czwartek do Budapesztu ministrowie Koerber i Call oraz referenci fachowi.

Cesarz, o którego przejeździe przez Lublanę donosiliśmy w wczorajszych depeszach, przybył w dalszym ciągu swej podróży o godzinie 1 z poł. do Poli. Na powitanie oddano salwy działowe. Cesarz przepłynął na łodzi portowej przez port handlowy i wsiadł w porcie wojennym na pokład yachtu Miramar. Strzelano z armat, O godzinie 4 po południu odpłynął Miramar, aby koło Pizano przyłączyć się do eskadry, która odbędzie ćwiczenia

Zapowiadane od kilku dni orędzie sułtana w sprawie ormiańskiej ma być niebawem ogłoszone. Wczoraj otrzymał ormiańsko-gregoryański patriarchy Ormian z patacu Yildiz wiadomość, że wydane zostało *irade* co do zniesienia wyjątkowych zarządzeń przeciw Armeńczykom. Równocześnie minister policyi zawiadomił patriarchy, że na rozkaz sułtana nie będzie na przyszłość zastosowywał wyjątkowych zarządzeń wobec Armeńczyków.

Wobec tego cofnął patriarchy Ormian swoją dymisyę. Dzisiaj powołano patriarchy do pałacu sułtańskiego, aby odebrał *irade*, które będzie jutro publicznie odczytane.

Francuski minister wojny André wygłosił wczoraj na bankiecie w Bourgoin toast, w którym między innymi powiedział:

Imieniem republikańskiego ludu wnoszę toast na cześć francuskich robotników. Chcę oświadczyć, że żaden z członków gabinetu nie boi się odpowiedzialności za dzieło wspólnie podjęte.

Rząd zdecydowany jest wyrwać robotników ze sposobu wychowania, szkodzącego duchowej i materialnej wolności. Wychowanie powinno być świeckie, jeśli nie ma szkodzić republice. Pierwszy krok w tej mierze uczynił Millerand uregulowaniem prawa o strejkach, drugi Waldeck-Rousseau ustawą o kongregacyach.

Wiec narodowy.

Komitet tymczasowy wiecu narodowego ogłosił wczoraj w dwóch tużejszych pismach (dlaczego tylko w

Przybory do krawieczyzny, Pasmanterye Apernacye, Koronki, Tasmy, Guziki,
polecane najtaniej
Wszelkiego rodzaju
Podszewki **Ferdynand Güttler**
WE LWOWIE
ulica Halicka l. 20.

dwóch?) komunikat, w którym zapowiada, że wkrótce zaprosi na członków komitetu szersze grono przedstawicieli wszystkich kierunków i wszystkich warstw społecznych.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu wiecowego odbędzie się z końcem września b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie komitetu tymczasowego z dotychczasowej akcji. Wyniki ankiety w sprawie wiecu. Sprawozdanie kasowe.

2. Ukonstytuowanie komitetu wiecowego. Wybór prezydium i wydziału wykonawczego.

3. Dalsze kooptowanie członków komitetu.

4. Omówienie i ustalenie programu oraz terminu I. wiecu narodowego. Podział komitetu na sekcje. Ustalenie dalszego porządku akcji wiecowej. Uchwalenie regulaminu obrad I. wiecu narodowego.

5. Uchwalenie odezwy komitetu wiecowego.

6. Wnioski.

Z chwilą ukonstytuowania się komitetu wiecowego ustąpi i przestanie działać komitet tymczasowy, którego zadaniem było tylko wdrożenie akcji wiecowej.

Wszelkie korespondencje w sprawie wiecu do tymczasowego komitetu należy i nadal, jak dotąd, adresować: dr Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Leona Sapiehy 9.

Internat nauczycielski.

W sprawie tego nader pożytecznego i pięknie rozwijającego się zakładu, piszą do nas z lwowskich kół nauczycielskich:

II. internat nauczycielski przy ul. Cytadelnej l. 9 rozpoczyna obecnie drugi rok istnienia i już w tak krótkim czasie zdobył sobie wiele szczegółów pedagogicznych, godnych szerszego zainteresowania się. Dyrektor internatu p. F. Szczurkiewicz, znany nauczycielskiemu ogółowi jako zwolennik i propagator postępowego kierunku wychowania, w założeniu internatu zerwał z wszelkim systemem koszarowym, a to w ten sposób, że swój dom zbliżył do młodzieży, jako warunek jej otoczenia. Tak więc internatowana młodzież wspólnie z rodziną jada, bawi się, bierze udział w zebraniach towarzyskich, złożonych przeważnie z grona i rodzin nauczy-

cielskich, urządza lokalne poranki i wieczorki na cześć zasłużonych meżów, obchody narodowe, popisy gimnastyczne, produkcje muzyczne i śpiewackie, nadto ćwiczy się w sporządzaniu odczytów popularnych itp. Nauką kierują ustanowieni na ten cel instruktorowie-nauczyciele. Wszystko to razem bardzo pięknie składa się na całość wychowania o pierwiastku rodzinnym, tak cennym w pedagogii na polu wychowania narodowego.

Prawdziwie nauczycielskiej cierpliwości, poczucia obowiązku, ducha patriotycznego i zaparcia się siebie ze strony kierownika potrzeba, ażeby w ten sposób uczynić instytucję dla społeczeństwa pożyteczną i dla samej młodzieży sympatyczną. Osobliwie ostatni ten warunek, tak rzadki w internatach i bursach, utwierdza nas w tem przekonaniu. Tutaj jednak, gdzie na kilkanaście miejsc opróżnionych wpłynęło przeszło dwieście podań, stwierdza się z pełnem zadowoleniem fakt, że biedniejsza młodzież z prowincji, skazana na prywatne pomieszkowania we Lwowie, częstokroć po suterynach wśród najgorszych warunków zdrowotnych, nader podejrzanego otoczenia i najzłubniejszych sposobności, garnie się sama do internatu, chcąc zapewnić sobie na przyszłość chociaż skromny byt nauczycielski, a to środkami, nieodzownymi dla wychowanków do spełniania tak ważnej misji narodowej.

Nie wątpimy jednak, że jak w roku poprzednim, tak i obecnie szlachetne grono przyjaciół uczącej się młodzieży, ofiarnością swoją na internat stworzy egzystencję dla kilku jeszcze uczniów, jednakowoż reszta — a spory to zastęp — musi niestety ludzić się nadzieją... dalekiej przyszłości.

E. Sz.

Ceratowe obuwie.

Za oknami wystaw fabrycznego obuwia wabią oczy lśniące a tanie lakierki.

Nie każdy rozumie się na lakierze, i wierzy święcie, że kupuje towar dybry i tani, tembardziej, że usłużny kupiec nie pomija zachwalania swego towaru, aby go się tylko pozbyć ze sklepu; i słowa: lakier, najlepszy lakier, hamburski lakier, francuski lakier, petersburski lakier, latają w po-

wietrzu, jak ocukrzona motylki — i za chwilę gość wychodzi ze sklepu z pakietem pod pachą, zadowolony, że za sześć lub siedem koron kupił pantofelki dla żony lub córki.

Radość ta trwa zwykle trzy do czterech tygodni, w którym to czasie z eleganckiego obuwia robi się papuc, z którego wystają szmaty, papier, a z wierzchu zwieszają kawałki popękanej ceraty.

I nastaje słuszne rozgoryczenie na kupca, który w ten sposób oszukuje gości.

Ale kupiec jest arogantem — i gdy kto zwróci mu uwagę, że tak cyganicnie ludzi w jasny dzień nie powinienn, miota się i rzuca obelgami, bo pewny jest, że kłamstwo i brutalność miną mu płazem!...

I tak często i w różnych handlach bywa — ale aby odczytać takiego postępowania i zachowania się wobec gości podobnych kupców, będziemy pomału podawali ich sprawy do publicznej wiadomości.

Onegdaj naprzykład zgłosiła się w naszej redakcyi p. B. K., żona monter, której p. Adolf Zipper w ulicy Halickiej sprzedał ceratowe lakierki — i gdy mu wytknęła to cyganstwo, jeszcze znalazł się wobec niej niegrzecznie.

Publiczność powinna sobie dobrze zapamiętać takie firmy.

W sprawie strejku u p. Mikulińskiego

odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie towarzyszy krawieckich.

Przewodniczył p. Mięśowicz, sprawę referował p. Teller, który podnosił wyzyk, jakiego ofiarą padali robotnicy u p. Mikulińskiego.

Według jego przedstawienia rze czy, p. Mikuliński za robotę 10 bluz, które biegły robotnik wykończyć może zaledwie w 6 dniach, płaci wszystkiego 7 koron.

Pan Teller podał zarazem do wiadomości, że w Krakowie płaca robotników przy dostawach kolejowych, również na akord obliczana, jest bez porównania wyższą, a trudno przypuścić, ażeby skarb kolejowy we Lwowie najtaniej się ugodził.

Strejkujący wysłali do p. Mikulińskiego deputację, która zażądała zniesienia płacy na akord, a nato miast zażądała płacy dziennej, i to takiej, by robotnik dziennie zarabiał

Przybory szkolne

zeszyta, notatki, bloki, rączki, pióra, ołówki, ra derki, atrament z fabryki „Tlen” poleca
Kazimierz Gergowicz
 Lwów, Halicka 16 (przedtem Ant. Kozłowski)

2 kor. 20 h. do 3 kor. 20 h., a to w miarę swej biegłości.

Żądania te zostały odrzucone, a p. Mikuliński oświadczył, że co najwyżej podniesie płacę z 7 koron tygodniowo na 7 kor. 60 h., jeżeli zaś robotnicy na to się nie zgodzą, odda robotę na prowincję, która mu zrobi jeszcze taniej.

Wobec tego stanu rzeczy zachęcał mowca strejkujących robotników, by w strejku wytrwali, apelował do uczucia koleżeńskości robotników żydów, by nie przyjmowali robót u p. Mikulińskiego, mimo wzywającej ich do tego odezwy pryncypałów żydów i wezwał wszystkich towarzyszy do materyjalnego i moralnego popierania bojkotu.

Zgromadzenie na wniosek p. Telleru uchwaliło dwie rezolucyje:

1) zgromadzeni w dniu 1. września 1902 towarzysze krawieccy wyrażają oburzenie p. Mikulińskiemu z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie strejku, a sympatyę strejkującym, zarazem zaś 2) wyrażają przekonanie, że popieranie przemysłu krajowego nie polega na wyzyskiwaniu robotnika, lecz na odpowiedniej jego zapłacie i skróceniu, o ile możności, dnia pracy.

Gołębie przyczyną aresztowania.

Ze Stanisławowa piszą nam: Zabawny wypadek spotkał obywatela tułajskiego p. Wasylkę. Pan Wasylko jest lubownikiem gołębi i wybrał się przed kilku dniami do Halicza koleja, wzięwszy w zanadrze kilka sztuk „listonoszy“, ażeby wypróbować, o ile one do tej służby są zdolne.

Niestety, próby swoje i badania musiał p. Wasylko okupić chwilową utratą wolności. Puszczenie gołębi przez okno wagonu wydało się jednemu z towarzyszy podróży p. Wasylki nieco podejrzane i dał o tem znaćaczelnikowi stacyi w Haliczu Ten, zbały o całość państwa austrjackiego, uwiadomił o gołębiarzu stanisławowską zandarmeryę i noraż amator „listonoszy“ znalazł się pod opieką pikethauby.

Pana Wasylkę dużo kosztowało trudu, zanim wykazał niewinność swojego gołębiarstwa.

Dar dla papieża.

W Neapolu utworzył się komitet, który na koniec jubileuszu Leona XIII. chce mu ofiarować szczególny prezent.

Królewski dom Burbonów posiadał niegdyś nadzwyczaj cenny brazylijski topaz wagi 1 kilo i 78 gr. Klejnot ten nieoszacowanej wartości oddano artyście neapolitańskiemu, prof. Andrzejowi Cariello, aby na nim wyrzynał Wieczerzę Pańską.

Cariello pracował nad tem dziełem dziesięć lat, a zużył proszku dyamentowego, kamieni do szlifowania i innych przyborów za przeszło 100.000 lirów.

Zmiany polityczne sprawiły, iż topaz pozostał w rodzinie artysty. Dyrektor muzeum narodowego w Neapolu wyraził zdanie, iż topaz ten jest arcydziełem sztuki najlepszym, jakie w ostatnich czasach wykonano w dziedzinie rzemiosła na kamieniu.

Wobec tego utworzył się komitet, który wytknął sobie za cel, podarować papieżowi ten cenny a tak artystycznie ozdobiony kamień, „jakiego nie posiada żadne muzeum, ani żaden władca“ i wezwać do składek cały świat katolicki.

Uczta starców.

Powodowana uznania godną myślą, postanowiła gmina miasteczka Levallois-Perret we Francyi zaprosić sto najstarszych osób, należących do niej, na wspólną ucztę, która też odbyła się w namiocie, specjalnie w tym celu przygotowanym.

Na zaproszenie przybyło 106 staruszków — 38 mężczyzn i 68 kobiet, zapisanych po większej części do biura dobroczynności.

Aczkolwiek tylko przywilej starości dawał prawo do brania udziału w uczcie, mimo tego wśród gości panowała wesołość, a prym wiodły pani Adelajda Boulard, urodzona w r. 1810 i pani Marya Gousset, urodzona w r. 1812.

Najstarszy mężczyzna liczył 95 lat, najmłodsza kobieta 70.

Na uczcie był obecny mer z całą radą gminną, a obiad nie pozostał nic de życzenia.

Na początku uczyt panowała zwykła cisza — ale nie trwała długo. Zaraz po pierwszych daniach pękły lody, ucztujący, których pomarszczone

twarzo świadczyły o przebyciu ciężkich walk życiowych, zaczęli się bawić, jak młodzież, a wszyscy wymieniali między sobą wspomnienia młodości.

Mniejszą liczbę mężczyzn wyjaśnia statystyka, według której 70 kobiet na 100 dosięga podeszłego wieku, podczas gdy tylko 30 mężczyzn na 100 dosięga 60-go roku życia.

Po licznych toastach rozpoczęła się zabawa na dobre. Goście zaczęli śpiewać stare piosnki, których ostatnie wiersze powtarzali wszyscy chórem.

Po uczcie odbył się festyn w ogrodzie, a całe miasto było iluminowane.

Smierć ojcobójcy.

Z Rzymu donoszą o wstrząsającym dramacie, które miało miejsce w Agugliaro, niedaleko Vincenzy.

Pięćdziesięcioletni agent Benedetto Santimaria, znany pijak i brutal, zalecał się w sposób bardzo gwałtowny do młodej żony swojego rodzzonego syna, Antonia, który był wtedy w wojsku, i chwalił się publicznie, jakoby miał otrzymać wzajemność pięknej synowej.

Kiedy Antonio powrócił z wojska, stary rozpustnik najcyniczniej zaczął synowi wprost w oczy ciskać obelgi na jego żonę.

Wynikały ztąd ustawiczne kłótnie i bójki, których rezultatem było w końcu to, że Antonio zastawszy razu pewnego ojca pijanego i słysząc jego wstrętne przechwałki, stracił cierpliwość, porwał ze ściany strzelbę i celnym wystrzałem zabił ojca na miejscu.

Po tym czynie zapalił sobie cygaro i najspokojniej oczekiwał na kabinierów.

Okazało się, że zabity przez syna Benedetto Santimaria, będąc 14-letnim chłopcem, zabił swojego ojca kołem, i za to siedział kilka lat w więzieniu.

Teraz straszliwie nemezys kazała mu ponieść śmierć z rąk własnego syna.

Humor.

Między poetami.

— Ojciec mojej bogini nie jest zbyt ocytanym, ale czerpie całą wiedzę z jednej książeczki i to mu wystarcza.

— Jakaz to książeczka?

— Czekowa.

Skład instrumentów muzycznych J. Bodenstein, Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 37. poleca, jako najlepsze, najtańsze i najprostsze bo jedynie krajowe źródło dla zakupna i sprowadzania wszelkich instrumentów muzycznych tak smyczkowych jakoteż dętych i rżniętych, do kręcenia i samogrających tudzież przyborów do tychże. — Ostrzega się P. T. Publiczność przed kupnem instrumentów z takich źródeł, gdzie instrumenta jako towar masami nie zważając na ich jakość, się fabrykuje.

Całość granic.

(Depesze „Wieku Nowego“).

Grac. Wczoraj przybył tu z Zurychu zawezwany rzeczoznawca, profesor tamtejszej politechniki, Franciszek Becker.

Odbyła się długa narada profesora Beckera z członkami sądu polubownego, poczem profesor Becker i członkowie trybunału wyjechali na Wiedeń do Krakowa i Zakopanego, a ztamtąd udadzą się nad Morskie Oko.

Powrót trybunału do Gracu nastąpić ma w dniu 9. b. m.

Kraków. Dziś rano przybył tu dr. Winkler i zamieszkał w Grand-Hotelu. Przyjechał także profesor Becker. Pp. Lehoczky, Tchorznicki i Laban spóźnili się i przybędą popołudniu.

O godzinie wpół do 11 zwiedzali pp. Winkler i Becker w towarzystwie delegata Federowicza Wawel i muzea. Wyjaśnień udzielał profesor Tomkiewicz.

O godzinie wpół do 12 w południe odbyło się w pałacu spiskim u delegata p. Federowicza śniadanie, w którym prócz gości wzięli udział pp.: Cyszczean, Bobrzyński, Friedlein, Paszkowski, Józef Kościelski, ks. Dominik Radziwiłł, Włodzimierz Kozłowski, Edward hr. Raczyński, dr. Wędkiewicz, profesor Kasperek, hr. Ludwik Dębicki, Ponikło, Tomkiewicz, profesor Kazimierz Morawski, profesor Jerzy hr. Mycielski.

Z teatru.

(„Wdowa z Malabaru“).

Wczoraj wystawiono poraz pierwszy na naszej scenie „Wdowę z Malabaru“ Pawła Hervego. Amatorowie lekkiej muzyki mieli też wczoraj prawdziwą biesiadę, bo p. Herve umie interesować słuchacza.

Czasem zainteresowanie się słabnie, lecz na krótką, tylko chwilę, by potem zupełnie opanować umysł dźwiękiem pięknych piosenek, których kilka przewija się na tle ogólnem, napisanych dla partyj sopranowych.

Bardzo wdzięcznym jest również ensembl choralny w 1-szej odsłonie. „Wdowę z Malabaru“ wystawiono nader starannie.

Sute oklaski zdobyli sobie główni wykonawcy, a mianowicie pani Kliszewska w partyi tytułowej, oraz p. Lelewicz jako Nabob, nie brak jednak było także oklasków i dla innych. Efekt wieczoru podnosiła bogata wystawa opretki.

X.

Wiadomości kościelne.

Dycezyja tarnowska. Przeniesieni: ks. Ludwik Wrębski z Przecławia do Barcic, ks. Zygmunt Zawiliński z Starego Wisnicza do Przecławia. Administratorem osieroconej parafii w Łączkach zamianowany został ks. Fr. Chrzanowicz.

Dycezyja przemyska obrz. gr. kat. Prezenty otrzymali księża: Czyżowicz Sz. na Łuzek dolny, Rusyniak Jan na Korolewę ruską, Bowanko Ant. na Chirynekę, Kopysciański Piotr na Leżajsk i Kmicikiewicz Wikt. na Korolik włoski. W propozycję na Jaworzec dek. baligrod. przyjęci: ks. Justanowski Longin i Łomnicki Sawa. Do kanon. instytucji wezwani: ks. Doryk Aleksy na Bilicz g., Lewicki W. na Kenotopy. Urlop otrzymali księża; Grabowieński Jan na 3 tygodnie i Kulmatycki Sofron na 5 tygodni.

Piękna Barbara.

Taki tytuł nosić będzie najbliższa nasza powieść w dziale tłumaczeń.

Zachwalać jej nie mamy potrzeby — czytelnicy nasi wiedzą, iż podajemy im tylko zajmujące powieści, a że nią będzie

„Piękna Barbara“

za to z całym przekonaniem możemy ręczyć.

„Piękna Barbara“

to powieść, w której przed naszymi oczyma przesuwają się cudowne obrazy lasów i preryj amerykańskich, napady wśród nocy, dzielni ludzie, zuchwalczy, krajowcy, osiedleńcy — słowem co chwila zmienia się obraz, a każdy barwny, iskrzący, nadający się niemal do uwiecznienia pędzlem artysty-malarza.

„Piękna Barbara“

przykuwa do siebie w powieści każdego — nie wątpimy, że ta hiszpańsko-amerykańska piękność zyska sobie względy i naszych czytelników.

Drobiazgi

Lwów.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował kustosa biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dra Fryderyka Papego, konserwatorem w centralnej komisji dla badania i utrzymywania zabytków sztuki i pomników historycznych.

Rozbite zgromadzenie. Wczoraj na godzinę 8. wieczorem zwołane było posie-

dzenie Wydziału korporacji murarzy, cieśli i kamieniarzy, celem obmyślenia środków dla zażegnania zapowiadzanego strejku budowlanego. Posiedzenie to tak ważne zostało zerwane przez kilku panów z przyczyn czysto osobistych. — Smutne, iż wobec tak ważnej sprawy, kwestye osobiste grają tu rolę.

Tamowanie komunikacyi. Pan Boguchwałski, prowadzący budowę przy ulicy Chorażczyzna, zagroziwszy chodnik, ustawił figury cegły i rozrabia wapno na środku ulicy, zmuszając tym sposobem przechodniów do brnięcia po błocie. Możeby magistrat wglądął w tę sprawę i pouczył p. B., iż tamowanie komunikacyi nikomu nie jest dozwolone.

Zamach samobójczy. Onegdajszej nocy usiłowała otruć się siarkanem miedzi Katarzyna Scheina, żona lokaja. Wezwany lekarz wypompał żołądek, a ponieważ chora wypierała się zamiaru samobójczego, zawiadomił lekarz o wypadku policję. Przed wysłanym komisarzem policji nie chciała się Scheina przyznać do samobójstwa. Płamy na koszuli z siarkanu wskazują, że musiała ona sama napić się trucizny.

Wapno na głowę wylał wczoraj swemu sublokatorowi Kazimierzowi Rzepeckiemu, Stanisław Niedźwiedzki. Była to zemsta za to, że Rzepecki wymówił mu od pierwszego pomieszkunio. Poparzonego opatrzyła stacya ratunkowa.

Zgubione banknoty. W przechodzie ul. Hetmańskiej, pl. Bernardyńskim i ul. Halicką, zgubiła p. Seweryna Boguszowa, żona kontrolora pocztowego, wczoraj wieczorem około 180 koron banknotami. Banknoty te znaleźli na ul. Halickiej p. Aleksander Bisikiewicz, nauczyciel i p. Zygmunt Schrenzel, uczeń 4. kl. Poszkodowana odebrała dziś zgubę w policji.

Awanturnik. Tadeusz Nowak, upiwszy się, wyprawił na ul. Panińskiej awanturę. W domu pod l. 15 wybił 26 szyb, połamał ramy okien, pobił wazonki z kwiatami, poczem uciekł.

Sługa złodziejka. Parania Kuryk, sługa u Władysława Michniewicza, rewidenta kolejowego, zbiegła ubiegłej nocy ze służby, skradłszy na szkodę służbodawcy damski złoty zegarek, czarną wełnianą spodnicę i chustkę wełnianą, ogólnej wartości 180 kor.

Krwawa awantura. Dwaj czeladnicy murarscy Michał Iwanowicz i Kazimierz Pelz, powracali onegdaj późnym wieczorem do domu, nieco podpiici. Na ul. Ceterowskiej wszczęli oni między sobą sprzeczkę, która przybrała rozmiary wielkiej awantury. Pelz uderzył towarzysza kilka razy w twarz, a znieważony w ten sposób Iwanowicz pochwycił cegłę i zadał nią Pelzowi głęboką ranę na czole, a nadto jakimś ostrym narzędziem skaleczył go za uchem. Interweniować musiała stacya

ratunkowa i agent policyi Krzyżanowski, który miał już do czynienia z Pelzem, bo jest on wielkim awanturnikiem.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj rano w rzeczywistości pod l. 27 przy ul. Kurkowej. Straż pożarna ogień stłumiła.

Nieudana kradzież. Onegdaj w południe około godz. 12. jakiś złodziej dobrał się do mieszkania dra Haisiga, lekarza, przy ul. Pańskiej l. 6. Rzeźmieszek wykroił szybę w oknie kuchni i przez ten otwór otworzywszy rygle, dostał się do wnętrza pokoju. Przeszukał wszystkie szuflady i szafy, szukając widocznie za pieniędzmi. Wszystkie kieszonki garderoby powyciągał złodziej w pośpiechu na wierzch, a srebro poukładał na stole, chcąc je pewnie spakować i zabrać. Na szczęście pewna klientka zadzwoniła do mieszkania dra Haisiga, co słysząc złodziej, pozostawił wszystko i ratował się ucieczką.

Zgniłe mięso — chyba każdy nam przyzna — nie bardzo jest smaczne i zdrowe. Tego samego zdania jest także p. W. który przyniósł nam na okaz pieczeń z restauracyi Naftuły Toepfera, tego samego zdania jest jednak także i sam p. Naftuła, który, zaatakowany wczorajszą naszą notatką, później osobiście odbył w tej mierze z nami walną konferencyę. Z konferencyi tej wynika, że p. Naftuła sprowadza zawsze mięso pierwszej jakości i piśnie dogląda, ażeby gościom nie działa się krzywda. Jak się to stało, że p. W. otrzymał pieczeń nieswieżą, tego p. Naftuła wytłumaczyć nam nie jest w stanie, tembardziej zaś my nie mamy czasu badać każdą pieczeń, podawaną gościom po restauracyach. P. Naftuła twierdzi stanowczo jednak i powołuje się na świadków, że pieczeń była zupełnie świeża. Widocznie więc zachodzi tu inna sprawa, a mianowicie, że mięso niesiono zbyt długo do naszej redakcyi, aż szerzyć zaczęło woń, niecałkiem świeżą. I to także możliwe...

Kraj.

Zmiana obrządku. Według doniesienia *Dita*, gmina Koszlaki, licząca 400 mieszkańców, dnia 25. z. m. wniosła oświadczenie w starostwie zbaraskiem przez swych delegatów, że przechodzi na obrządek łaciński. Powodem tej zmiany obrządku — jak zaznacza *Dito* — jest nieobsadzanie parochii w Koszlakach przeszło od dwóch lat.

Wielki posąg św. Floryana z gipsu, stojący na frontonie krakowskiego kościoła, mającego tę samą nazwę, doznał w sobotę znacznego uszkodzenia. Od posągu oderwał się mianowicie duży skopiec, z którym w rękę zazwyczaj przedstawiają figurę św. Floryana. Spadając, zdruzgotał głowę anioła, umieszczonego poniżej i rozstrząsał się na przedsiönku kościoła. Cała figura zniszczona. Z ludzi nikt nie uległ wypadkowi.

Przykry wypadek miała onegdaj w Zakopanem — jak donoszą do *Głosu Narodu* — pani Rozwadowska, nauczycielka seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. Jadąc wózkami góralskim, na skrócie drogi wypadła z niego, przy czem doznała złamania obojczyka.

Koniec manewrów, Wojskowe ćwiczenia tegoroczne w wschodniej Galicyi zakończą manewry kawaleryi, w których wezmą udział dywizye: lwowska i stanisławowska, każda złożona z 2 brygad. Manewry kawaleryi lwowskiej odbędą się w okolicy Jezierny, manewry kawaleryi stanisławowskiej w okolicy Tarnopola i Chodaczkowa. Od 1. września do 5. września będą się wyżej wymienione dywizye wzajemnie atakować, a dnia 6. września nastąpi „rozstrzygający atak“ i zakończenie manewrów.

W młynie pani Furykiewiczowej w Opryszowcach, uległ przypadkiem uszkodzeniu syn tejże, 16-letni chłopiec i skutkiem tego musiano w szpitalu amputować mu rękę na prawem ramieniu.

Obwiesił się w Młynkach szkolnikowych pod Drohobyczem, 69-letni gospodarz, Stefan Szkulnik, na belku w stodole. Powodem odebrania sobie życia były niesnaski familijne.

Kradzież w kościele. W Samborze, w kościele parafialnym, zginęły z bocznego ołtarza drogocenne wota. Onegdaj dopiero spostrzeżono brak trzech złotych krzyżów, drogimi kamieniami wysadzanych.

Zawiadomienia

Z teatru miejskiego.

We środę po raz 2 „Wdowa z Malabar“, operetka w 3 aktach Hervego.

Dr. Kazimierz Podlewski powrócił już do Lwowa i ordynuje codziennie w domu pod l. 16 przy ul. Chorążczyzny.

Konkurs na premie rzemieślnicze. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na 4 premie rzemieślnicze po 1120 koron z fundacyi Blanka dla ubogich czeladników rzemieślniczych. Losowanie tych premij odbędzie się dnia 3. grudnia. Premie te mają służyć do pomocy przy urządzaniu warsztatu rękodzielniczego i samoistnego wykonywania przemysłu. Podania wnosić należy bezpośrednio do VIII departamentu magistratu, najdalej do dnia 14. października b. r.

Z Towarzystwa politechnicznego. Wydział główny Towarzystwa Politechnicznego zaprasza niniejszem wszystkich członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w 25-letnim jubileuszu Bratniego Towarzystwa Technicznego w Krakowie. Jubileusz ten odbędzie się w dniach 7. i 8. września b. r., a karty uczestnictwa po 20 K nabyć mogą uczestnicy na miejscu w Krakowie. Można się także naprzód zapisywać w biurze Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17 I. p.

Nasze ziemie.

Wystawa dzieł ś. p. Gierymskiego. Z Warszawy donoszą: Otwarto tu wystawę dzieł artysty-malarza ś. p. Aleksandra Gierymskiego. Dochód z wystawy przeznaczony jest na kupno gruntu na cmentarzu i budowę grobowca dla artysty, którego zwłoki spoczywają w Rzymie.

Polski bank parcelacyjny nabył do parcelacyi dwie posiadłości na Górnym Śląsku o obszarze 1200 mórg. Donosząc o tem *Oberschles. Tagblatt* wyraża niezmiernie oburzenie.

Uroczystość śpiewacka. Istniejące w Poznaniu pod nazwą „Moniuszko“ Towarzystwo śpiewackie, urządza w dniu 16. listopada b. r. uroczystość, na którą zaprasza wszystkie koła i kółko śpiewacze, muzyczne lub dramatyczne polskie, by pospołem godnie uczcić pamięć mistrza, Stan. Moniuszki. Listy nadsyłać należy najpóźniej do dnia 30. września, pod adresem; „Moniuszko“ (Talecki, Poznań, plac Sapieżyński 8).

Z dalekich stron.

Wypożyczalnia dzieci. Agentura celem wypożyczenia dzieci, powstała w Stanach Zjednoczonych.

Niejedno bezdzietne małżeństwo nie może się z różnych przyczyn zdecydować na adoptacyę dziecka, a jednak chciałoby je mieć koło siebie.

Dla takich małżeństw trzyma więc agentura w pogotowiu kilkaset jednorocznych do trzyletnich zdrowych chłopców i dziewcząt i wypożycza je na życzenie na godziny, dni, tygodnie i miesiące.

Żadne dziecko nie może być dłużej wypożyczone, jak na miesiąc i musi być potem na równy przeciąg czasu oddane rodzicom.

Cena wypożyczenia wynosi 5 koron na miesiąc, za czas krótszy stosownie do umowy.

W szale koronacyjnym. Teraz dopiero wychodzą powoli na jaw różne bieżki, jakich dopuszczali się Anglicy podczas koronacyi króla Edwarda VII. I tak jeden z mieszkańców Brixtonu utwierdził raz na zawsze w swej rodzinie historyczne wypadki ostatnich dni w dziwny sposób. Żona jego obdarzyła go w dniu koronacyi trojczkami. W zapale przyszło mu na myśl dać swoim dzieciom następujące imiona: Pokój, Koronacya i Kitchener. Anglik umie chwycić... chwilę!

Stuletni żebrak. Sąd policyi poprawczej w Newcastle w Anglii, skazał niedawno na miesiąc więzienia 106-letniego starca, który, pomimo, iż miał jeszcze dwa szylingi w kieszeni, wyciągał na ulicy rękę o jałmużnę. Biedny starzec oświadczył, iż jest starym żołnierzem z wojny krymskiej i indyjskiej, ojciec jego był w bitwie pod Waterloo, a dwóch jego synów w wojnie południowo-afrykań-

skiej. Dodał wreszcie, iż nie chciał korzystać z gościnności domu dla starców i kalek, ponieważ tam „nie wolno palić tytoniu“.

Falszerstwo w domu gry. W domu gry w Ostendzie aresztowano Anglika, dwóch Francuzów i Francuzkę, którzy puścili w obieg fałszywych marek do gry za 12.000 fr. Znalaziono u nich, oprócz gotówki, marek fałszywych za 24.000 fr., których jeszcze użyć nie zdążyli.

O kaplicy w Malborgu. Jak donosi *Westpreussisches Volksblatt*, katolicki dozór kościelny w Malborgu zamierza wytoczyć proces fiskusowi niemieckiemu o zabranie katolickiej gminie kaplicy zamkowej w Malborgu i bezprawne jej używanie.

Zmarli. We Lwowie: Kornela Amelia Kadyi, żona em. oficyała kolei państwowych, w 45 roku życia. — Zofia z Szendralewiczów Fedyn, właścicielka realności, lat 27.

W Rzeszowie, nagle na udar sercowy Franciszek Niedenthal, długoletni magazynier akc. garbarni, lat 49.

Wychowanie dziewcząt

Liceum żeńskie p. Wiktorii Niedziałkowskiej, w z. r. we Lwowie za zezwoleniem ministerstwa oświaty założone, jest pierwszą tego rodzaju szkołą dla dziewcząt w kraju naszym. Licea żeńskie wprowadziło w życie rozporządzenie ministerjalne z dnia 11. grudnia 1900 roku. Nowy ten typ szkół żeńskich należy do grupy szkół średnich i podlega nadzorowi krajowych inspektorów dla szkół średnich.

Licea mogą oddać społeczeństwu wielkie usługi i wypełnią dotkliwą lukę w wykształceniu kobiet. Zajmują one miejsce pośrednie między gimnazjum a szkołą realną i uwzględniają w bardzo szerokim zakresie języki nowożytne.

Projekt ministerjalny powierza nauczanie w liceach siłom kobiecym, specjalnie do tego w liceach przygotowanym. Zanim jednak maturzystki licealne uzyskają po ukończeniu studiów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym posady w liceach, nowa szkoła pani Niedziałkowskiej, pierwsza w naszym kraju, musi w okresie przejściowym na wyraźne żądanie restryktu ministerjalnego posługiwać się siłami gimnazjów lub szkół realnych.

Plan naukowy opracowano i na jego podstawie prowadzona będzie w bieżącym roku szkolnym nauka w kl. I, II, III i IV. Wpisy do liceum pani Niedziałkowskiej już się rozpoczęły.

Rozmaitości.

Dla cierpiącej ludzkości. Zwierzęciem, które bezwarunkowo zasłużyło na medal ratunkowy, jest koń pracowni bakteriologicznej w Hawanie, który od roku 1895 dostarcza surowicy przeciwdyfteryjnej wszystkim szpitalom na Kubie. Z cierpliwego tego zwierzęcia wysączono w ciągu sześciu lat 74.000 kubicznych centymetrów surowicy! Koń ten uratował, według obliczeń, życie 1800 ludzi, między nimi zaś było 1200 dzieci. Może kiedyś doczeka się pomnika.

Stworzenie kobiety. Gdy wulkan, twórca wszechświata — tak opowiada legenda indyjska — chciał stworzyć kobietę, spostrzegł, że cały materyał, jaki miał do rozporządzenia, potrzebował już na stworzenie mężczyzny.

Wziął więc zwoje węża, sploty powoju. drzenie trawy, prostą postawę trzciny. aksamit kwiatu, lekkość listka, spojrzanie gazeli, pogodę promienia słońca, lzy chmur, niestałość wiatru, miękkość puchu, słodycz miodu, okrucieństwo tygrysa, palący żar ognia, ścinającą własność lodu, paplaninę sroki, zmieszał to wszystko razem i stworzył kobietę.

Rozsądny Kapucyn. Jakaś wieśniaczka z kantonu berneńskiego w Szwajcaryi stanęła w tych dniach przed klasztorem kapucynów i podając gwardyanowi koszyk pełen jaj, prosiła go, aby jej męża „zamodlił na śmierć“.

— Dlaczego?

— Bo mi się już przykrzyło pożycie z nim.

— Dobrze, moja kobieto, ale to nie taka łatwa sprawa, jak wam się wydaje. Gdy spełnię wasze żądanie i niebo istotnie da znak, to właśnie niewiadamo naprzód, kto z was dwojga ma w niego uwierzyć. Ta połowa, która w pożyciu małżeńskim więcej zawiniła, będzie musiała wtedy umrzeć.

Babina zniknęła w jednej chwili i nie pokazała się więcej.

Potęga wyobraźni. Pewien właściciel ziemski na Śląsku dostał w nocy tak gwałtownego bólu zębów, że nie mógł zasnąć.

Wskutek jego jęków zbudziła się żona i poradziła mu, aby policzki natarł stojącą na oknie francuską wódką. Uczynił jak mu polecono. Ból ustał i mąż zasnął, natarłszy sobie twarz porządnie.

Gdy żona nazajutrz rano spojrzęła na śpiącego męża, wrzasnęła przerażona, gdyż zamiast jej męża leżał w łóżku — murzyn.

Na krzyk żony zbudził się śpiący mąż.

Pokazało się, że wśród ciemności nocy mąż zamiast butelki z wódką francuską chwycił butelkę z atramentem i nim sobie twarz natarł.

Sama wyobraźnia przyczyniła się do uśmierzenia bólu.

Nadużycie akcyzowe

Sprawa wąglika, tej strasznej choroby, która rozszerzyła się z jatki Juliusza Katza — była przedmiotem szczegółowego śledztwa i ono doprowadziło w końcu do rezultatu, oraz wykryło na jaw, że prócz Juliusza Katza i owego handlarza z Nawaryi, który dostarczał zabitego mięsa, zawinił także strażnik akcyzowy.

Jak wiadomo już, ów handlarz z Nawaryi przewoził mięso przez rogatkę Wulecką. Jeżeli mięso bite jest przewożone przez rogatkę, właściciel składa kaucyę, otrzymuje zaś kartkę, jakie i w jakiej ilości mięso przewozi.

Z kartką tą handlarz ma się udać do rzeźni miejskiej, gdzie mięso jest poddane oględzinom weterynarza i otrzymuje plombę. Handlarz, wracając do domu, wykazuje się na rogatce kartką, że był w rzeźni i tam zwracają mu kaucyę.

W ten sposób mięso złe nie mogłoby się dostać do jatki, bo każda sztuka jest szczegółowo oglądana. Ale od czegoż są sposoby?

Handlarz z Nawaryi wiedział o tem, że mięso krowie, które wiozł, jest złe i że mu go w rzeźni nie przepuszczą. Wziął więc z sobą kilka kawałków cielęciny i tę tylko okazał na rogatce — co do mięsa krowiego zaś w krótkiej drodze... porozumiał się ze strażnikiem.

W ten więc sposób mięso krowie, zamiast do rzeźni — powędrowało wprost do jatki Katza, który począł je sprzedawać bez żadnych wyrzutów sumienia.

Tego rodzaju proceder musiał się już nieraz odbywać; trzeba było aż nieszczęścia, ażeby nadużycia wyszły na jaw.

Winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Katzowi zamknięto już jatkę, i akta całej tej sprawy odesłano do prokuratorowi — również do odpowiedzialności zostanie pociągnięty strażnik, który dopuścił się nadużycia.

Ara - Zebra - Vora.



Ara — Zebra — Vora.

Co to jest? — Chcesz się czytelniku dowiedzieć, udaj się do „Colosseum“, a z pewnością nie pożałujesz. Ara — Zebra — Vora — jak tłumaczy program — są to igrzyska indyjskie. Wprawdzie na scenie „Colosseum“ nie widzimy istotnych Indian, o jakich nabraliśmy wyobrażenia z małowniczych opisów amerykańskich

preraj — ale mimo to można o nich powiedzieć, że zręcznością, siłą, gibkością ciała przewyższają niezawodnie nawet rodowitych Indian — jak wiadomo — słynących z tych przymiotów.

Słowem, jest to trupa amerykańskich gimnastyków, złożona z pięciu osób. Ubrani i ucharakteryzowani jako Indianie, produkeyami swojemi

wprawiają w podziw nawet tych widzów, którzy mieli już sposobność oglądać tego rodzaju „artystów“ z rozmaitych narodowości. Całe widowisko sprawia wrażenie nadzwyczaj oryginalne i niezwykle. Publiczność śledzi z wielką uwagą te indyjskie igrzyska a wykonawców darzy swicie oklaskami.

Świeży transport towarów korzennych
Wielki wybór masła
Oliwa do świlecienia.

Kazimierz Adamski

952

Najlepszą wodę sodową

i limoniady owocowe

dostarcza

Fabryka wody sodowej

JÓZEFA PORDESA

Założona w roku 1872

63

ogólnie uznana jako najlepsza, faszki syfony i limoniadki są opatrzone marką ochronną przy ulicy Zamarstynowskiej l. 23.

Telefon 481.



Do desinfekcyi i odświeżania powietrza Ekstrakt szpilkowy Coniferenspritt
w fiaskach po 35 i 60 ct. Woda kolońska z zapachem fiołków, konwalii, heliotropu i bzu fiaska 50 ct., 3 fiaski 1 zł. 30 ct. jedynie w drogueryi i składzie perfumeryjnym
J. RECHENA magistra farmacyi

964

Depesze „Wieku Nowego“.

Z dnia 2. września.

Przeciw polskiemu duchowieństwu. — *Poznań.* Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego wydał okólnik do landratorów, w którym zaznacza, że pragnie poznać zachowanie się polityczne księży katolickich w prowincyi poznańskiej w ostatnich 20 do 30 latach, mianowicie, jaki udział brał kler w ruchu narodowym polskim i o ile przyczynił się do polonizowania katolików niemieckich, czy duchowieństwo popiera pracę kolonizacyjną i t. d.

Landraci mają przedłożyć na swe twierdzenia dowody a także na to, czy władze duchowne występowały przeciw polonizacyjnej działalności duchowieństwa. Zadanie swe mają landraci spełnić tak, aby to nie podpadło dotyczącym osobom.

Prześadowania polskiej prasy. — *Poznań.* Policja zabrała drugi nakład *Pracy* za artykuł p. t. „Przestroga“, odnoszący się do wjazdu cesarza do Poznania i za wiersz pt. „Czem Polska powita“. Aresztowano redaktora Kwiatkowskiego i odstawiono do więzienia. Przeprowadzono w lokalu redakcyi ścisłą rewizyę. Uniemożliwiono wydanie 3 nakładu.

Ciągnięcie losów. — *Budapeszt.* Ciągnięcie losów Basilea. Główna wygrana 20.000 koron padła na serię 5623 nr. 94. Po 1000 kor. wygrały: s. 1639 nr. 49 i s. 6884 nr. 74.

Ciągnięcie losów węgierskiego Czerwonego Krzyża. Wygrana 20.000 K. na s. 5498 nr. 40; 2.000 kor. s. 806 nr. 84; po 1.000 kor. s. 1425 nr. 1, s. 3893 nr. 39 i s. 6260 nr. 76.

Demonstracje w Zagrzebiu. — *Budapeszt.* Węg. biuro korespondencyjne donosi o niedzielnych zajściach w Zagrzebiu: Wieczór przyszło do ponownych demonstracji. Tłum wśród wielkiego hałasu zerwał sztyl z budynku banku serbskiego i powybił szyby, a policyę obrzucił obelgami. Wojsko obsadziło ulice i place. Podczas gdy demonstrantów zmuszono do ustąpienia w boczne ulice, udało się silnej grupie demonstrantów, w stronie, gdzie nie było ani jednego policyanta, bombardować kamieniami i niszczyć serbskie budynki, a trwało to całą godzinę. Dopiero o wpół do 10-tej wieczór przywrócono spokój.

Burzliwe strejki. — *Florenca.* Liczba skonsygnowanego tu wojska wynosiła wczoraj 8.000 ludzi. Robotnicy metalowi uchwalili wytrwać w strejku, wezwali jednak robotników innego zawodu do podjęcia pracy. Strejkującym braknie z każdym dniem

środków do życia. Pada ulewny deszcz.

Z Hiszpanii. — *Madryt.* Według wykazów ministerstwa, skarbu wpłynęło w miesiącu sierpniu b. r. z podatków do skarbu państwa o 7 milionów pesetów więcej, aniżeli w tym miesiącu roku przeszłego.

Ameryka dla Amerykanów. — *Nowy York.* W Brocktor (Vermont) wygłosił prez. Roosevelt mowę o doktrynie Monrogo (Ameryka dla Amerykanów). Zaznaczył z naciskiem, że doktryna ta nie oznacza bynajmniej chęci zaczepnego postępowania przeciw mocarstwom. Jeżeli zasadam, w tej doktrynie zawartym, pozostajemy wierni, to tylko, aby Stanom Zjednoczonym zapewnić pokojowy i swobodny rozwój w tej części świata, a zastrzedz się przeciw zwiększaniu wpływów mocarstw europejskich.

Generał Boerów

hr. Potocki.

Gdy przed kilkunastu dniami na dworcu Franzenfeste wysiadały z wagonów tłumy osób, dążących na t. zw. „Sachsenklemme“, gdzie się odbyć miało odsłonięcie pomnika na cześć poległych w r. 1809 podczas walki z Francuzami Tyrolczyków, na peronie stał mężczyzna z siwą brodą i z zajęciem spoglądał na rosłe postacie Tyrolczyków.

Był to Antoni hr. Potocki d'Otton, który jechał z Mehadii, gdzie leczył się w kąpielach tamtejszych, do Utrechtu na konferencyę generałów boerskich.

Hr. Potocki d'Otton przebywa od lat 34 w Transwalu i posiada znaczną posiadłość koło Johannesburga. Najstarszy jego syn poległ na placu boju, licząc 18 lat życia; żonę swoją, siostrę generała Deweta i troje młodszych dzieci chciał hr. Potocki przed wybuchem wojny wysłać do Paryża, ale żona oparła się temu i pozostała w Transwalu.

W obozie koncentracyjnym podczas pożaru stracił hr. Potocki żonę i dzieci, sam zaś odniósł ciężkie rany.

Straszny wzrok.

Konstantynopol, w sierpniu.

(Lk.) Gorąco i upały straszne — 28 stopni Reaumura w cieniu. Że gorąco takie wpływa na umysły przynębiająco, to rzecz wiadoma, ale żeby ono mogło kogoś zrobić jasnowidzącym, prorokiem, męczennikiem, o tem dowiedziałem się dopiero w tych dniach.

Pobożny muezzin wszedł na modlitwę poranną na minaret swego meczetu, aby wiernych nawoływać do nabożeństwa; gdy po raz ostatni zawołał: „Allah jedynie jest wielki i potem przechylił się przez balustradę, aby się przyjrzedł drzemającemu jeszcze i w mgły spowitemu miastu, nagle wzrok jego spoczął na potężnych, potrójnych murach starego Byzancyum.

Muezzin cofnął się z przerażeniem, gdyż tam — na horyzoncie, ku zachodowi, za murami miasta, tam prawie, gdzie w walce padł cesarz Konstantyn i zaraz potem wtargnęły wojska Osmanów — zobaczył niezmiernie szereg błyszczącej broni, las sztandarów, tłumy niezliczonego ludu!

Zamknął oczy, przysłonił twarz rękami — gdy spojrział znowu, oczom jego przedstawiło się to samo widowisko: wojsko chrześcijańskie, idące w zwycięskim pochodzie na miasto!

Zakreślił mu się w głowie, chwiejnym krokiem wszedł na dół po schodach i padł na dole zemdlony.

Gdy przyszedł do siebie, oświadczył otaczającym go wiernym, iż żadna siła w świecie nie zmusi go do wejścia na minaret, a potem z drżeniem opowiedział o swojej wizyi.

Ponieważ wszyscy z tej dzielnicy znali go jako pobożnego, poważnego człowieka, który w tak drażliwej sprawie nie pozwoliłby sobie na żart, przeto wrażenie było potężne.

Wieść rozeszła się lotem błyskawicy i biednego muezzina zaczęto w meczecie formalnie obłagać.

Jak się to zwykle dzieje, rola jasnowidzącego zaczęła mu się podobać, to też opierając się na powszechnem niezadowoleniu i wzburzeniu wśród softów, zaczął swoje widzenie wyzyskiwać jako ostrzeżenie Allaha, jako wezwanie wiernych do czujności przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym wrogom islamu.

Historya ta dotarła do Yjidzkioku, a tutaj nie miano nic pilniejszego do roboty, jak zamknąć Umerzina jako zdrajcę stanu do więzienia — naturalnie nie za to, iż przemawiał przeciw wrogom islamu, lecz za to, iż widzenie jego mogło kogoś z wiernych natchnąć przekonaniem, że jakieś mocarstwo chrześcijańskie, choćby tylko w myślach odważyło się wypowiedzieć wojnę wszechpotężnemu pady szachowi.

Prawdopodobnie pobożny muezzin za swój straszny wzrok powędruje do Ymenu, tego pięknego kraju, z którego jeszcze nikt nie wrócił.

a, który nagle zapanował w izbie, pochylił się nad miodem. Woli jednak, wiedziony ciekawością, jął wzrok podnosić i zypatrywać się dosyć niezwyklemu widowisku.

Więc najpierw dwóch rostrych strzelców zносиło całe stopy puderek i tłumoczków i ustawiało w rogu karczny. Za strzelcami wsunął się wysoki, chudy jegomość w opięty szczerlnie surducie i kapeluszu ze złotym galonem, sklonił się lekko porucznikowi i jął rozkładać w rogu izby około tobołków dywan i siedzenie gotować.

Za tym jegomością weszły znów dwie zgrabne panny i zrzućwszy z siebie szaty, zaczęły rozwijać niektóre tłumoczki i porządkować je. — Dopiero za pannami ukazała się wysmukła postać młodej kobiety w towarzystwie szpakowatego mężczyzny. Karczmarz z żydem nieznanym i jeszcze kilku strzelcami zamykali pochód.

Berko klaniał się uniżenie, ręce rozkładał i szwargotał po niemiecku ze szpakowatym mężczyzną, który mu od czasu do czasu rzucał jakieś pytanie.

Równocześnie przeciwny róg izby w oczach porucznika przeistaczał się nie do poznania. Brudne ławy okryto puszystymi dywanami, stoły zaślano jedwabnymi obrusami. Z pudełek dobyto świeczniki, kryształ, porcelanowe zastawy, a z niemi razem obfite zapasy prowiantu.

Zdumienie porucznika nie miało granic. A cóż dopiero, gdy nieznajoma dama zrzuciła z siebie futro i zdjęła z głowy szal i chusty. Porucznik ledwie oczom własnym mógł uwierzyć, aby tu, w karczmie Berka przechery, na przedmieściu św. Barbary, takie zjawisko oglądał.

Dama była piękną niezwykle. Jasne, jak len, włosy spływały jej na ramiona, brązując twarzyczkę delikatną, białą, różowioną lekko, o rysach równych, nosie i ustach wyrzeźbionych delikatnie, o dwóch łukach ciemnych brwi, oczach czarnych, głębokich, przepastnych. Opięta suknia uwydlatniała zgrabną kibić nieznaną, każdy jej ruch strojąc w sute załamany lśniący, ciemnej materyi.

Porucznik głowę pochylił ku przodowi, patrzył, chcąc bodej wyraz z tego, co mówiła do szpakowatego jegomości, pochwycić — daremnie. Dźwięki, które go dochodziły, były mu obce, nieznanne.

nie było nieszczęścia!... Można było żyć!... A teraz... czasem gorzej, niż jakby podczas wojny...

— Dawaj prędzej jeść i pić, a nie rezonuj!

— Zaraz będzie! Już jest! Czy ja rezonuję? Jaby m chciał, żeby wszystkim dobrze było!... Taki deszcz, takie zimno, czy ja to nie wiem, że pan oficer po służbie?! A bez urazy... żeby nie ta zamknięta brama... to czy wielmożny pan potrzebywałby u Berka w karczmie siedzieć?!

— No, no! Nie twoja rzecz — rzekł niechętnie porucznik.

— Ach! Wielmożny panie, czy ja mówię, że moja! Czy ja bym śmiał!... He-he! Wojsko! Ja rozumiem, co to jest wojsko!... A pan pułkownik jest taki srog!... U mnie to przecież i pan sędzia Walewski staje, a zawsze dobre słowo ma, ale pan pułkownik!... Taki surowy... taki wielki pan... że może, jak wojewoda!

— Głupsi, żydzi! I takich wojewodów nie wielu byś znalazł, co by się z tak wielkiej, jak on, familii wywodzili! Królewski ród!...

— Królewski ród!... Jest piwo!... Je-jej!... Królewski!... Jakie to szczęście! A ile z tego pan pułkownik może mieć dukatów?!

— Co ma, to ma! — uciął porucznik. — Patrz swego, do cudzego się nie wtrącaj!

— Czy ja bym śmiał! Królewski ród!... Ja to rozumiem!... W Pilicy jest jeden stary Abram, światobliwy mąż, to mówią, że on pochodzi od króla Dawida!... Może wielmożna osoba pozwoli trojniaku?! Przedni miodek!...

— Nie trzeba!...

— Dlaczego nie?! Niech Berko ma to szczęście!... Czy on żąda zapłaty!... Je-jej!... żeby tylko wielmożne oficyery chcieli. Karczmarz sięgnął do szafki pod szynkwasem, wyciągnął pękaty gąsior i ustawił przed porucznikiem na stole.

— Niech wielmożna osoba spróbuje!... To nie trucizna!... Da się pić!... Może w całej okolicy nie ma takiego!... Niech służą na zdrowie!... Niech ja mam tę radość, niech mi się przypomnia dawne czasy... może lepsze czasy!...

— Więc wam teraz tak ciężko?! — zapytał łaskawiej porucznik, sięgając po kubek, wypełniony ciemnym, zawieszonym trunkiem.

— Oj ciężko, bardzo ciężko, wielmożny panie, jak nigdy nie bywało!... Był pan major Wostiski, był pruski generał Wagelfeld, byli panowie konfederaty — a handel jakoś szedł, a czasy były gorsze... Codzień bitwy, codzień strzelanie, codzień gwałty!... Teraz cicho, spokojnie...

— Hm! Nie wiadomo! Kto wie, co będzie...

— Czy to prawda, wielmożny panie, że mówią o wojnie?

— Może i nie bez kozery. Austryjaska skóra swierzbil!... Potwie się, dostanie znów od Napoleona nauczkę!...

— Dobrze mu tak! Czego się z Napoleonem zadaje!... Z takim cesarzem nie ma żartów!... Ja to zawsze mówiłem! On jeszcze gorszy, jak pan Paławski! Co ten dokazywał! On może samych żydków ze dwudziestu powiesił! Bardzo wielki wojak! Bardzo duży rycerz! Ja wiem, ja rozumiem!... Jak cesarz Napoleon przyszedł, to się zaraz zrobiły staropolskie czasy!...

— Dostyc, dostyc! — przerwał surowo porucznik. — Przygotuj nam izbę do noclegu... a językiem nie miel, bo ci go jeszcze przytną albo skórę obiją, żebyś za wiele nie gadał.

Karczmarz skulił się i roześmiał się nieszczerze.

— He-he! Wielmożny pan oficer bardzo łaskaw!... Wszystkie oficjery takie na mnie łaskawe... Zaraz będzie!... Zaraz!... He-he!...

Berko zakręcił się i wyszedł chyłkiem z izby. Porucznik spojrzął ku swym podkomendnym i zauważył półgłosem:

— Szczwany to list!... Nie darmo chodzą wieści, że z rozmaitymi konszachty prowadzi! Płucha dopiero! Jak to łomocze deszcz!

— Prawda, panie poruczniku! — odrzekł wachmistrz, podnosząc się z miejsca.

— Siedź, siedź, Barcikowski — upomniał porucznik i tyngwszy miodu, ciągnął dalej. — Trunek nielada!... Spótniśmy się... żeby nie słota, zdążylibyśmy byli do klasztoru przed apelem!... Żyd szelma, ma rację!... Niechby sobie bramy były zawarte dla obcych!... ale co przecież nas do koszar z podjazdów wpuszczają-by winni!... Ludzie tylko marnują się, no i konie!...

— Pewnie, panie poruczniku! — przytwierdził znów wachmistrz.

— Chociaż, co robić... rozkaz!... I oto rozkaz marszałka Davoustal!... Spelnić trzeba!... tylko daleka to komenda!... Pan

marszałek na oczy nie widział Częstochowy!... Nawet taki ład, to i ojcom Paulinom dokuczyl!... W dzień nie puszczają nawet tych, co przychodzą pokłonić się Najświętszej Panience, a pielgrzymkę odprawiać. Bez okazania papierów i zbadania, wstępnie nie ma!... Gdzie tu szukać papierów!... Chudzińska taki idzie z modlitewką, z ofiarowaniem poboznem, wędruje świat drogi do Pociestycielki, do Orędowniczki, a tu... nie wolno!... Żal się Boże!...

— Żal, panie poruczniku!...

— Marszałkowski rozkaz!... Pogналиśmy za Płucę, dotarliśmy do pikiet austryackich pod Sławkowem... dwa konie zmarły i co?... Nic! Podjazdy w czasie spokojnym!... Eh... Przykrzy się!

— Przykrzy, panie poruczniku!

— Jutro dadzą nam może wytchnąć, a pojutrze znów wy-pędzą w inną stronę!... Dyabli nadal!

— Dyabli nadal, panie poruczniku!

Porucznik spojrzął ze zdziwieniem na starego wachmistrza.

— Barcikowski, a wy co?!

— Nic, panie poruczniku, — wymówiło się!

— Zważ acań, co mówisz! — upomniał porucznik i zamyslił się.

Naraz za oknami rozległ się stukot zajezdzającego pojazdu i zgiełk pomieszanych głosów.

Porucznik zaklął.

— Do licha! Jak tu się zwałą nam jeszcze podłożni jacy — będziemy mieli ładny nocleg!

Wachmistrz chciał przyznać słuszność porucznikowi, gdy wtem do izby wbiegł otulony płachtami żyd.

— Berko! Berko! — wołał gorączkowo przybyły. — Chodź przedzej!... Jasnje pani hrabina!... Jasnje pan hrabia!

— Milczec tam! — zgromił żyda porucznik. — W lesie jesteś!... Drzwi zamykaj!

Żyd stropił się.

— Wielmożny panie!... Ja nic! Broń Boże!... Jasnje hrabina!... Jasnje hrabia!

Berko tymczasem wypadł z alkierza, zamienił kilka słów z przybyłym żydem i wybiegł z nim razem przed karczmę.

Porucznik mruczał zły, nasrozony, obiecując sobie za żadne skarby świata nie ustępować miejsca nikomu i, nie zwalając na

Kurs dykcyi, deklamacyi i gry scenicznej.

Pani Gabryela Zapolska-Janowska, znana powieściopisarka i była artystka naszej sceny, osiedliwszy się w Krakowie, zamierza tam otworzyć kurs dykcyi, deklamacyi i gry scenicznej.

Pani Zapolska zakresła sobie szeroko cały plan i projekt owych lekcyj. Wziąwszy za podstawę metodę Talbota, znakomitego pedagoga paryskiego, pani Zapolska pragnie zastosować tę metodę do swej nauki. Kurs obejmuje lekcye literatury dramatycznej polskiej i wszechświatowej, dalej lekcye mimiki, tańca, fechtunku i kostiumologii. Pragnąc, aby postępy uczniów i uczenie były szybsze, pani Zapolska na wytwornie urządzonej scenie urządzać będzie wieczorne lekcye niedzielne, na które zaproszeni będą mieli darmo prawo wstępu. Uczniowie i uczennice grać będą pojedyncze sceny i całe sztuki w kostymach i ucharakteryzowani.

Śpiewacy i śpiewaczki będą mogli pobierać także lekcye gry scenicznej u pani Zapolskiej, co, jak wiadomo, jest rzeczą niezmiernie wagi. Przedstawienia niedzielne poprzedzać będą konferencye literackie, Słowem, nauka ta poprowadzona przez tak wytrawną, znawczynię sztuki scenicznej, jak pani Zapolska, może przynieść znakomite rezultaty i stworzyć wreszcie zaścianek artystów i artystek dramatycznych, seryo wykształconych fachowo, z poczuciem piękna rozwiniętem i wytwornem.

Więzienia w Bucharze.

W armeńskiej gazecie *Nor-Dar* opisuje Michał Aruljunian straszne stosunki, panujące w sądownictwie bucharskim, między innymi opisuje swoje odwiedziny w więzieniu.

W norach bez światła, napełnionych cuchnącem powietrzem, siedzą więźniowie w ciężkie żelazne okuci kajdany. Wielu z nich wtrącono do więzienia z powodu, iż ich wpływowi nieprzyjaciele oskarżyli ich przed Kasi-Kaljanem, sędzią miejskim, który bez przesłuchania kazał ich zamknąć. Niektórzy siedzieli tam już po kilkanaście lat.

Rząd bucharski nie daje na utrzymanie więźniów nic. Więźniowie otrzymują pożywienie od przyjaciół, krewnych lub ludzi miłosiernych, często bardzo nieregularnie i nieraz całymi dniami cierpią głód.

Zanim Bucharą popadła w zależność od Rosyi, męczono więźniów

torturami. Teraz tortury więźniów usunięto.

Dwa razy do roku ulaskawia emir pewną ilość skazanych, a zależy to najzupełniej od administracyi więzienia, kto ma być wypuszczony, a kto nie.

Często wypuszczają ludzi, którzy dopiero niedawno dostali się do więzienia, a zostają ci, którzy już dawno swoją karę odbyli. Dozorecy więzienni nie troszczą się bynajmniej o rozkazy emira, lecz rządzą, jak im się podoba.

Stracenia dokonywane są przez specjalnego kata, choć często skazańców wydaje się ich oskarżycielom, aby ci ich według swego uznania męczyli i mordowali w najokrutniejszy sposób.

Aruljunian podaje kilka przykładów nienasyconej żądzy krwi i okrucieństwa Bucharów, tak kobiet, jak mężczyzn.

Zwyczaje i obyczaje ludów środkowo-azyatyckich nie złagodniały wcale od minionych czasów Mamaja, Tamerlana i Dżingis-chana.

Ludy te, to dziś tacy sami barbarzyńcy, jak przed 600—700 laty, gdy panowali nad nimi ci wojownicy i zdobywcy, których okrucieństwa opiewa jeszcze lud bucharski, jako czyny bohaterskie, w niezliczonych pieśniach i odach.

Z kraju Hawany.

Wyspa Kuba, a mianowicie jeden jej zakątek, nazwany Vuelta, dostarcza najlepszych gatunków tytoniu.

Plantacye należą wyłącznie do dawno tam osiadłych rodzin hiszpańskich, które nie dopuszczają obcych przybyszów.

Jedynie słynna światowa firma „Henry Clay“ zalicza się do wyjątków. Za cenę olbrzymich trudów i kosztów, zdobyła ona własną plantacyę, gdzie wyrabiane bywają znane w wszystkich klubach cygara.

Uprawę rozdzielają pomiędzy siebie drobni dzierżawcy, zobowiązując się dostarczyć corocznie odpowiedniej ilości tytoniu. Żniwa rozpoczynają się najpierw wyborem najprzedniejszych gatunków na nasiona.

Na przyszły rok, w wrześniu, zakładają się z tych nasion kultury, sadzone na starannie przyrządzonem, zacisznem lasowisku, gdzie w przeciągu 40—60 dni wyrastają młode rośliny, przesadzone następnie na pola tytoniowe.

Wśród sprzyjających warunków klimatycznych, można po 40 dniach następnym przystąpić do cięcia.

Tyton ma w świecie owadów i pasożytów wielu nieprzyjaciół. Plantacye muszą być codziennie najtroskliwiej oczyszczane z robactwa, nawet w nocy. Po żniwie składa się świeże liście do suszarni, gdzie pozostają do 4 miesięcy.

Skoro zaś nastanie pora dżdżysta, wówczas pakuje się liście w t. zw. pilony, celem ułatwienia przy wytwarzającej się wysokiej atmosferze fermentacyi.

Teraz zaczynają nabierać liście odpowiedniej barwy. Pilony przekłada się co kilka dni dla zrównowazenia fermentacyi, poczem przygotowuje się je do eksportu.

Zwoje liści hawańskich, ważące 50 klg., dochodzą do ceny 3600 koron.

Wyborowe liście, służące do owijania pierwszorzędných gatunków, sprzedaje się zwykle za poważną już kwotę 5000 koron za 50 klg.

Najcenniejsze są jednak liście jasne, pokryte brunatnymi plamami, nazwane „ajoujoli“. Te sprzedaje się na sztuki.

Wiek XIX.

Pod powyższym tytułem wyszła przed niedawnym czasem nadzwyczaj cenna praca profesora Michała Lityńskiego, dyrektora wyższej szkoły realnej przy ul. Szeptyckich we Lwowie, której treścią są obrazy historyczne z ubiegłego stulecia.

Rzecz opracowana z niesłychanym trudem, nadzwyczaj starannie i wyczerpująco, a ozdobiona mnóstwem rycin, stanowi istotnie cenny nabytek w dziedzinie naszych dzieł historycznych, tem więcej, że fakty, tam podane, oświetlone są należycie i nie zabarwione pewną z góry wskazaną tendencyą.

Aby czytelnikom naszym umożliwić nabycie dzieła „Wiek XIX“ i korzystając z uprzejmości autora, zawiadamiamy, iż od dnia dzisiejszego dzieło to nabywać można w Administracyi *Wiek Nowego* po cenie

1 korony

za egzemplarz w 10 zeszytach — z przesyłką pocztową 1 k. 40 hal.

Zwracamy przytem uwagę, iż zapas jest bardzo szczupły, z zamówieniami trzeba więc śpieszyć, gdyż później pomimo najlepszej chęci nie moglibyśmy zadość uczynić życzeniom naszych czytelników.

Dzieło to polecamy szczerze, gdyż na to zasługuje w zupełności.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcy i odpowiedzi na nią nie bierze.)

Choroby weneryczne

i zastarzałe obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienia na tle neurasthenii leczy radykalnie

Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana liczba 8

Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Miejskie Biuro pracy, Lwów, plac Bernardyński 15.

poszukuje następujących robotników:

- 1 rzeźbiarza w marmurze.
- 1 rzeźbiarza w drzewie 660
- 2 malarzy pokojowych
- 1 chłopaka do posług.
- 4 chłopców do terminu do kafarza.
- Kilku kucharek dobrych.

(Poszukują miejsca: fornale, monterzy, kowale maszyniści do lokomobil, palacze, słuszarze, furmani, lokaje, klucznicy, szwaczki piwowarski czeladnik, monter elektro-techniczny.

Zgłaszać się można codziennie o godz. 8 rano do 2 giej w miejskim biurze pracy we Lwowie pl. Bernardyński l. 15 i p.

Dr. ROICKI 713

Najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych (Jego poradnik kosztuje 1 zł. 20 ct.)

Ordynuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6 po południu, przy ul. Zimorowicza l. 5

Podziękowanie.

Panu K. Słotołowiczowi, właścicielowi zakładu pogrzebowego „Stella” przy ul. Wałowej l. 11, za sumienne i staranne urządzenie pogrzebu śp. najdroższej żony mojej Anny Kubowicz, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie. Lwów, 1 września 1902.

Z szacunkiem A. KUBOWICZ
713 taktownik c. k. kolei państw.

Drobne ogłoszenia
po 3 halercze od wyrazu.

14 zł. 50 ct. sag drzewa bukowego. Zamówienia przyjmuje nowy handel korzenny MAKSZYMOWICZA, ulica Sokola l. 956

Pracownia i magazyn krawatów H. Kwiatkowskiej, ul. Akademicka, poleca wybór wszelkich krawatów po cenach bezkonkurencyjnych. Przyjmuje zamówienia i przerobienia. 948

Czeladnika tokarskiego poszukuje W. Rachwał w Rzeszowie. 939

Atelier fotografii artystycznej L. KOEHLERA artyści malarza ul. Fredry pałac Fredry. 908.

Brzytwy prawdziwe angielskie samogolące niezrównanej dobroci poleca najtaniej A. Rattinger, nożownik, Pasaż Hausmana. 927

Skład płócien korczyńskich, Lwów, Halicka 16. poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne. Ceny stałe fabryczne. 968

Sztuczne zęby wyrabia atelier dentystyczno-techniczne

930 Henryka Rottera

ulica Krakowska l. 1. róg ul. Trybunalskiej I. piętro. Po nader przystępnych cenach

Jedyna sposobność nabycia korzystnie rentownej kamienicy w śródmieściu we Lwowie. Wiadomość u p. Mikulińskiego Wałowa 15, 977

Do sprzedania fajtonik damski wózek węgierski i fajeton otwarty ma pracownia powozów i zakład kucia koni CHAUERA Lwów, ul. Pańska 12. 079

Studenci z lepszego domu znajdą staranne pomieszczenie i opiekę w domu urzędnika. Ogród i fortepian na usługi. — Bliższa wiadomość w handlu A. Munda pl. Akademicki l. 2. 957

Do pracowni sukien dla Pań S. K. Schweizerówny. Poszukuje uzdolnione pauny. Fredry 2 I piętro 976

Wdowa po urzędniku z córką przyjmuje panienki bardzo tanio. Fortepian w domu. Ulica Zamarstynowska l. 26 dom narożny I piętro na ganku. 975

Przemysłowiec mający zamiar utworzenia interesu, posiadający gotówkę pragnąłby wstąpić w stan małżeński potrzebny mały kapitał w miejscu. Poste restante „Nadzieja”. 981

Książki szkolne sprzedaje najtaniej Antykwarnia Grund a Lwów, Teatralna 16 878

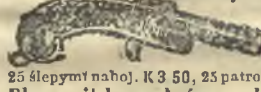
Znakomite achromatyczne Dalekowszkie (Doppel-Feldstecher).

Modelu „Zeus” nadające się dla każdego oka, do teatru, podróży polow., dają jasne wielk. pole widzenia, najdelikatniejszymi achromatycznymi szklami i kompasem w eleg. skorz. etui z paskiem tylko K 11.— Dalekowszkie, który może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przytwierdzony wskazuje w znacznej odległości K 2.— Mikroskop K 2.—



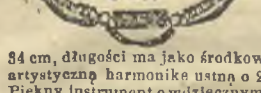
2-ma grzebleniemi 3, 7 i 10 mm, K 7.50 dla brody K 6 najlepszy wyrób z Solingen.

Nowości! Pistolet odfalowy 2-wu mm kalib. brem jako wisiorok srebrny. Daje wy-



strzał silny. — Cena wraz z 25 ślepyimi naboj. K 3.50, 25 patronów 50 b.

Eleg. niskowy łańcuszek męski który wszędzie zdumienie wywołuje dwurzędowny, 34 cm, długości ma jako środkowe ogniwo artystyczną harmonikę ustną o 20 tonach. Piękny instrument o wdziecznym, czystym tonie. Cena 2 k. 50 h. (2 sztuki franko) za pobraniem u M. Rundbákina, Wiedeń, IX., Berggasse 3. Korresp. polska. 722



WYRÓB KRAJOWY ZESZYTY SZKOLNE bajecznie tanio, 35% opust poleca: Leon Koźnierski plac Akademicki 1

722

WYRÓB KRAJOWY ZESZYTY SZKOLNE bajecznie tanio, 35% opust poleca: Leon Koźnierski plac Akademicki 1

Rok założenia 1878.

967

Nowości

w wielkim wyborze

otrzymał i poleca po

cenach nadzwyczaj

umiarkowanych

Magazyn specjalno-galanteryjny

pod firmą

Au bon Marché

Kesmarky & Illés

następca

Władysław

Ciechulski

we Lwowie,

róg pl. Maryackiego,

i ul. Teatralnej 2.

dom Kapitulny.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Znakomite brzytwy, sezyorki, i noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i do użytku w kuchni.

Colosseum Thorna

Codziennie wielkie przedstawienie, w niedziele i święta dwa przedstawienia.

949



Odpowiedź na ostrzeżenie pana Jana Götza w Okocimie.

Zawiadamiam uprzejmie, że na żądanie P. T. Gości zamiast piwa okocimskiego, zaprowadziłem w mojej restauracji piwo

eksportowe lwowskie z Towarzystwa Akcyjnego Browarów

które dobrocią i jakością nie ustępuje w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego, co z uznaniem stwierdzono na wystawie Towarzystwa politechnicznego 829

Przytem polecam P. T. Gościom moją kuchnię a mianowicie:

gulasz z jarzyną za 10 ct. — sznyceł z jarzyną za 10 ct.
rozbratel „ „ 10 „ — kotlet „ „ 10 ct.
huzarska „ „ 10 „ — paprykarz „ „ 10 ct.
pieczeń cielęca z jarz. 10 ct. — pieczeń wołowa z jarz. 10 ct.

30 ct. obiad 30 ct.

zupa — pieczeń — legumina.

Bufet. Kanapki 3 ct. Lokal do 1-szej w nocy otwarty

Michał Skulski

restaurator ul. Teatralna l. 16.

868

Przy oświadczeniach.

— Chcesz się pan żenić z moją córką? Słyszałem, że nie masz ostatniego utrzymania... Czy masz pan jakie widoki?

— O tak, panie dobrodzieju, z czwartaka, gdzie mieszkam, nam bardzo piękny widok na kolej wiedeńską.

Skład i pracownia wyróbów metalowych 936

Z. Gościcki

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pod l. 47,

poleca

WANNY długie, dziecinne, nasiadaczki. — LODOWNIE pokojowe, bidety dla pań itp. — Wkładki do zamków patentowane. Wykonuje krycie dachów rozmaitym materiałem, oraz reperację w miejscu i na prowincyi.

Wina lecznicze

dr. Jana Ruckera

polecone przez komisję przemysłowo-lekarską krak. Towarz. lekarskiego, jakoto: Malaga z chiną, Malaga z żelazem i chsną, Malaga z kaskarą Sagrađą, Wino z pepsyną, Wino Condurango peptonowe, Wino ze Somatozą, Wino Koła itd.

961 b. poleca jako bezwarunkowo skuteczne

Apteka pod srebrnym orłem Z. RUCKERA we Lwowie.

Ważne dla pp. nauczycieli (tek)

Wyrób krajowy.

Zeszyty dla szkół ludowych, średnich i gimnazjalnych z bardzo dobrego papieru poleca po następujących cenach:

Zeszyty, tanie wydanie, we wszystkich liniaturach, za 100 sztuk 88 hl.

Zeszyty dla szkół ludowych dla wszystkich klas, 2-arkuszowe za 100 sztuk 2 k. 20 hl., 5-arkuszowe 4 k. 40 hl.

Zeszyty dla szkół gimnazjalnych z marginesami lub bez, 100 sztuk 8-arkusz. 4-arkusz. 5-arkusz. 6-arkusz. 7-arkusz. 8-arkusz. 9-arkusz. 10-arkusz.

Zeszyty nieliniowane z marginesami, 100 sztuk 5-ark. 4 k. 80 hl., 6-arkusz. 5 k. 60 hl.

Zeszyty rysunkowe z stylkami lub bez, z bibułkami lub bez, większe lub mniejsze po najtańszych cenach.

Tabliczki, kartonary, gąbki, kredy, rysiki, notatki szkolne baje-
cznie tanto. Druki szkolne z opustem 10% księgi liniowane itp.

Opreszam o łaskawę zamówienia.

Z poważaniem
ADOLF ANHAUCH

Skład papieru, Lwów Wałowa 15.

938

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam

we Lwowie, ul. Sykstuska 8
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta, losy i monety. Losy na spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnego kursu dziennego i odsprzedajemy te same losy na dogodnie spłaty miesięczne. Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą. 945

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Bańki mydlane

(Wiersze i śpiewki)

K. Laskowskiego (Efa)

tegoż autora

„Pogrzeb“
tryptyk sceniczny wierszem.



NIE JEST ŚRODKIEM BLAGIERSKIM, GDYŻ JEST ON SPORZĄDZONYM NA PODSTAWIE DŁUGOLETNIICH DOŚWIADCZEŃ, CO DO SKŁADNIKÓW TEGOŻ NIE ROBIĘ TAJEMNICY, JEST TO WYCIĄG CHMIELI, KORZENIA ŁOPUCHU, EGIPSKIEJ BIAŁEJ CEBULI, RQZMARYNY, TANINY, KORY CHINOWEJ Z DODATKIEM MUSZEK HISPANSKICH (KANTARIDY) NA BAY-RUMIE. UŻYCIE 2 DO 5 FLASZEK WYSTARCZY, ABY WSTRZYMAĆ ZUPĘŁNIE WYPADANIE WŁOSÓW I WYWOŁAĆ SZYBKIE POROST.

ZA SKUTEK RECZE! LISTY DZIEKCZYNNNE DO PRZEGLĄDNICIA! CENA FLASZKI 1 KOR. 50 H.

Do nabycia jedynie w drogueryi pod „OPATRZNOŚCIĄ BOSKĄ“

Szczęsnego **Fraunfollnera**

we LWOWIE, Rynek 10.

Mleczarnia

„Pierwszej Lwowskiej Spółki Producentów mleka“

we Lwowie. ul. Żółkiewska I. 107 A.
Telefon Nr. 437.

poleca z codzienną dostawą do domu w hermetycznych naczyniach plombowanych, znakomity nabiał od krow wyłącznie rasowych, a mianowicie:

Mleko niezbierrane	litr	po 20 hal.	
„ zbierane	„	„	10
„ Śmietankę I-szą	„	„	80
„ II-gą	„	„	56
„ kremową	„	„	160

924

Łaskawe zamówienia przyjmują handle WPanów:

St. Markiewicza, Rynek I. 42

Wł. Czarneckiego, Łyczakowska I. 17.

Ludwika Włodka ul. Leona Sapiehy 29.

Władysława Kozłowskiego, Gródecka 85 i na miejscu.

ZARZĄD

Tylko 70 ct. $\frac{1}{2}$ kilo bardzo dobrej KAWY
50 ct. $\frac{1}{4}$ funta HERBATY całej
familiijnej ciemno naciągającej,
aromatycznej.MASŁO świeżutkie $\frac{1}{2}$ kila
48 ct. 912**Wł. Bażant**

Lwów, ulica Halicka I. 3.

Wysmienity miód deserowy,chleb wiejski i żytny na
mleku i czysto rasowy,
świeżutka bryndza — masło deserow
i kuchenne, nadzwyczajnej dobroci kawa
herbatę poleca po cenach bardzo niskich

nowy handel

Maksymowicz

ulica Sokoła I. 1.

róg Chorążczyzny. 955

Przetwory kąpielowe nadworn. aptekarza
Dra Sedlitzkego

961 jako to:

kąpiele smerekowe, solankowe, borowinowe, błotno-żelaziste,
siarkowe, z bezwodnikiem węglowym (a la Naubeim)
poleca Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie.**JAN SELTENREICH****ZEGARMISTRZ** C. k. Kolei państwowej
we Lwowie plac Maryacki I. 3poleca P. T. Publiczność swój skład zegarów, zegarków i wy-
robów ze złota i srebra tylko z pierwszorzędných fabryk szwaj-
carskich (genewskich), francuskich, oraz wiedeńskich, jak:
„Brussel Paryż“, „Mermond w Genewie“, „J. J. Badollet w
Genewie“, Longines, „Roskopf-Patent“, „Omega“, Cenniki na
żądanie franco. — Gwarancya dwuletnia. — Ceny możliwie najniż-
sze. Budziki angielskie 2 zł. 50 ct. Zegarki niklowe remontoary
3 zł. 75 ct. Zegarki Roskopf - patent 10 zł. 50 ct. Najtańsza
pracownia zegarmistrzowska, każda naprawa zegarków z pro-
wincyi odwrotną pocztą po dokładnem uregulowaniu. 852**Odlewarnia żelaza**

985

G. Pammer i Spk.

Lwów, Gródecka I. 47 Telefon Nr. 588

Kosztownysj i ceoniki
bezpłatnie i franco.**Mleko i Śmietankę**

w zamkniętych naczyniach dostawia do mieszkań

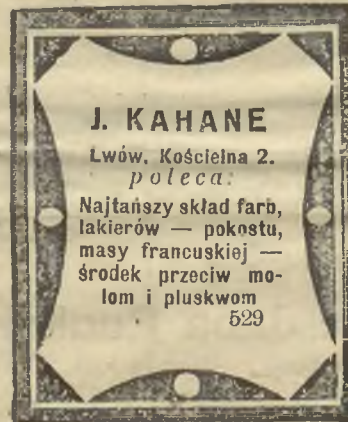
Mleczarnia Przeworska

929

Lwów, ulica Hetmańska 8.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamyPapiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokła-
dniejszym kursie.4 prc. Listy hipoteczne
4 i pół prc. Listy hipoteczne,
5 prc. Listy hipoteczne premiiowane,
4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego
4 i pół prc. Listy Banku krajowego,
5 prc. Obligacye komunalne Banku krajowego,
4 prc. Pożyczkę krajową,
4 prc. gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe. 11 a.**Kantor wymiany**

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

829

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn
poleca**W. Czopp**Najstarszy galicyjski
skład farb, pokostów i
785 lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

Ostrzeżenie!Amatorów piwa Okocimskiego
zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.:
Michał Skulski ul. Teatralna 16,
Dawid Kessler ul. Pańska 12,**Piwa okocimskiego**
nie pobierają
a zatem takowego nie szynkują.**Jan Götz**
rowar w Okocimie.